(Nro 111.)

ROZMAITOŚCI.

W Sobotę Nro. 56. 15. Maia 1819.

Moc Muzyki
oda

Tłumaczenie z Drydena przez K. Sienkiewicza.

(*z Tygodnika Polskiego.*)

I.

Było to, gdy pamiątkę po podbitym Wschodzie,
Alexander w Królewskim uświęcał obchodzie.
Młody Rycerz w ogniu chwały,
Zasiadł iak Bóg okazały
Na swoim Cesarskiem Tronie.
Otaczaią go w koło waleczni młodzieńce,
Róże i mirty zdobiły ich skronie.
Z różu i mirtu plecione wieńce,
Były zwycięzców nagrody.
Świetnieiąc iak Jutrzenka w różanym obłoku,
W kwiecie młodości i w dumie urody,
Boska Tais usiada przy zwycięzcy boku.

Szczęśliwa poro męztwa i piękności cudów,
Szczęśliwy związku i zgodny!
Bohatyr tylko, godzien cześć odbierać ludów!
Bohatyr tylko piękności iest godny;

II.

Wśród chórów harmoniinych Tymoteusz stoi,
Lataiącemi palcy lutni się dotyka,
Głos iego drżący nieba przenika
I boską radością poi.

Spiewa — pieśń od Jowisza zasięga:
Oto Bóg ludzi i Bogów,
Zstępuie z niebieskich progów;
Jak iest wielka wszechmocney miłości potęga!
Bóg! przemienia się w smoka, i iak groźna Żmija
Lecąc, w połyskuiące pierścienie się zwiia.
Olimpii go z niebios ściągnęły ponęty.
Już przy iey śnieżnem łonie roskoszą przeięty,
Sciskaiąc ią w zapałach, trzykroć w pół oplata,
I stwarza własny obraz — Samowładcę Swiata.
Zdumione biesiadników koło,
Wielbi z zapałem godne Bogów pienia,
Bóstwo przytomne — krzyknęli w około.
Bóstwo przytomne — drżące odbiły sklepienia.

Rycerz uniesieniem dysze,
Sam iuż w sobie czuie Boga,
Błysnął okiem — przeszła trwoga —
Zdawało się, że światem zachwianym kołysze.

III.

Zaczął potym muzyk śmiały
Bachusa śpiewać pochwały:
Bóg ten zachwycaiącey urody,
Bóg zawsze piękny. Bóg zawsze młody
Postępuje w tryiumfach, — z nim uciechy żyią,
Graią trąby, kotły biią,
Uięte wesołością i mocą urody,
Hołd mu oddaią narody.

Głośny się oboj odzywa:
Przybywa Bachus, przybywa
Zawsze piękny, zawsze młody,
Przybywa wśród radości, porządku i zgody.

Przy nim roskosz, szczęście stoi,
On rycerzów męztwem poi,
Drogie szczęście tego Boga
I roskosz droga,
I roskosz droga, która troski koi.

IV.

Czaruiącem śpiewaniem Monarcha przeięty,
Wspomniał świetne zwyciąztwa i dumnym się zrobił;
Przeniósł się w sławne chwile, gdy w boiu niezgięty,
Trzykroć gromił swych wrogów, trzykroć gromiąc pobił.
Uyrzał muzyk rosnącą wściekłość w uniesieniach,
Oczy rycerza w ogniu, iego twarz w płomieniach.
Więc gdy zwycięzca ziemi iuż niebios dotyka,
Zmienia głos i powściąga dumę woiownika.

Obudza smutne płaczliwe głosy
Litością serce porusza,
Wielkiego i dobrego śpiewa Dariusza,
Który przez zbyt ostre losy:
Zniża się — zniża — zniża — z wysokości Tronu
Pada — niknie w męczarniach niesławnego zgonu.
Opuszczony od wszystkich! o przemiano sroga!
Od wszystkich! którzy pierwey mieli go za Boga.
Walaiąc się po ziemi, w krwi własney się broczy,
I niema przyiaciela, by mu zamknął oczy!

Uczuł Rycerz na sercu ciężkich smutków brzemię,
Posępnemi oczyma wpatruie się w ziemię.
Losów człowieka zmienne przeznaczenia,
Stroskaną duszę zaięły,
Próżno chce w piersiach utaić westchnienia,
Już mu z oczu łzy lunęły.

V.

Postrzega muzyk czułość woiownika,
Wie, że nią bliska miłość się osłania,
Głos który serce tkliwością przenika,
Usposabia do kochania.
Wnet więc miękko i miłe ięk na lutni wzruszy,
Niecąc pożar miłości w Bohatyra duszy. —

„Dopókiż, nuci, będziesz toczył boie?
Woyna iest trudem, woyna Bogów karą,
Cóż ci przyniosły te tryiumfy twoie?
Sławę — a sława iest marą!
Ta męczarnia dusz Wielkich! wróg słodkiego życia,
Nigdy szczęścia niedaiąc, wabi szczęściem zwodnym,
Ach! ieśli świat był godzien twoiego podbicia
Pomyśl, niech ieszcze będzie twey roskoszy godnym.
Luba Tais przy tobie — chwytay skarb ten drogi,
Chwytay dane ci szczęście przez łaskawe Bogi.“

W oklaskach biesiadnicy wzbili w niebo wrzawę,
Miłość bierze zwycięztwo, a muzyka sławę.
Rycerz gdy go trucizna ogarnęła cicha,
Słodką rozraniony troską,
Spoyrzał na piękność boską,
Która mu serce rozdziera.
Spoyrzał na nią i westchnął - i westchnął i wzdycha —
Czarodzieystwem miłości upoiony kona,
I głowę w laurach schyla do kochanki łona.

VI.

W tem w złotą lutnię nagle uderzy,
Rosnącą wrzawę coraz mocniey szerzy,
I omdlonego Rycerza ocuca,
Jak piorun który w błyskach wrzące niebo rzuca —
Słyszycież! iak ponure brzmienia,
Nad głową bohatyra razem zahuczały,
A on iak z grobu powstały,
Zadrży — tocząc w około zdziwione spoyrzenia.

Zemsta! zemsta! ogromnie Tymotey zawoła,
Patrz iak się iędze zbiegaią do koła,
Kręcąc na głowach ród smoczy.
Jak strasznie wyią! iak świszczą!
Jak im ponuro błyszczą
Rzucaiące iskrami zapadłe ich oczy.
Widzisz te duchów tysiące,
Pochodnie w ręku niosące!
Są to Greki, które biegły
Toczyć dla ciebie boy krwawy;
Teraz bez grobu, bez sławy,
Głuche pustynie zaległy!
Mściy się śmierci i zniewagi,
Walecznych synów odwagi.
Mściy się! duchy te w świętym nie czczone pogrzebie
Wstrząsaiąc pochodniami, zemsty chcą od Ciebie,
Patrz, wskazuią na Persów na domy swych wrogów
I na lśniące świątynie, nienawistnych Bogów!
Rycerze świadczą zapał przez oklaski swoie,
Król porywa pochodnię, zapowiada boie,
Tais przewodniczy męztwu,
Gotuie wieniec zwycięztwu,
I iak druga Helena, drugą pali Troię.

VII.

Tak przed czasy, nim ieszcze miechy silnem tchnieniem,
Wlewać zaczęły w organ uroczyste tony,
Tymotey dźwiękiem lutni albo fletu pieniem,
Mógł budzić słodkie żądze, lub zapęd szalony.
Zwiastuiąc wreszcie dawnym nieznane prawidła,
Cecylia śpiew ludzki w nowy karb uięła,
A porwana na słodkie zachwycenia skrzydła,
Swiętych pieniów ścieśnione granice pomknęła.
Kogóż więc chwała nieśmiertelna czeka?
Niech ią oboie podzielą na poły,
Tamten podnosił do niebios człowieka,
A ta do ziemi ściągała Anioły.

Karol Lipiński.

(Już w przeszłorocznym numerze 15tym gazety Lwowskiey donosiliśmy o sławię, iaką ten rzadki artysta ziednał dla siebie w stolicy Państwa Austryiackiego przez swoią biegłość w sztuce muzyczney. Określił ie dokładniey Pamiętnik Lwowski w zeszycie 1szym z roku bieżącego, gdzie umieścił oraz i krótki rys iego zawodu, w którym iuż dostatecznie wsławił się u rodaków i cudzoziemców. Nie będzie więc nieprzyiemnie dla Pierwszych, przeczytać tu artykuł nadesłany o nim do Redakcyi.)

Z Krzemieńca dnia 23. Lutego 1819.

Miło iest uwielbiać dary iaśnieiące w obcych a słodzey nierównie w współziomkach; bo należą do ozdób Oyczyzny. Przyiazd JMci. Pana Lipińskiego Karola do Krzemieńca uprzedziło iuż imie iego rozgłoszone sławą w obcych Narodach. Wołynianie czuli na zaszczyty sławy narodowey, zebrali się w licznem gronie na koncert iego dany na skrzypcach dnia 15. Lutego 1819. Postać JMci Pana Lipińskingo w graniu, była tem przyiemnieysza, że niewymuszona, i naytrudnieysze mieysca zdawały się bydź bardzo łatwemi. Jest to skutek czarodzieyskiego iż tak powiem talentu, są to owoce przełamanych szczęśliwie trudów niezmiernych i ciągłych doskonaleń. Ci, co w graniu swoiem, różne z siebie czynią łamaniny daią poznać, że się męczą i siłą, że ieszcze stopnia doskonałości nie doszli, i słuchaczów do litości pobudzaią. JMci Pan Lipiński zdumiewał wszystkich nadzwyczayną biegłością, wydobywaniem ze skrzypców zmian głosu nayczystszych i naypełnieyszych i stopniowaniem wyrazistości. W Adagiach szczególniey spiewliwością do głosu ludzkiego zbliżoną, zachwycaiące wydawał dzwięki. Równą, ieżeli nie większą przyiemność sprawił słuchaczom drugi koncert iego dnia 19. Lutego, i kwartet w domu JJWW. Malczewskich 21. Lutego. Trudno iest zbliżyć w porównaniu do JMci Pana Lipińskiego wielu cudzoziemców, a nie wiem czy można kogo ze słyszanych do tąd Rodaków. Znawcy prawdziwego daru muzyki sprowadzeni z Włoch do Polski wyznali, że nie trzeba ieździć do cudzych Kraiów po wzory, kiedy w Oyczyźnie są Ci, którym się nawet obcy dziwuią. Młodzież Krzemieniecka widząc rzadki talent JMci Pana Lipińskiego uwieńczony chwałą, przypomniała sobie, że Polak w żadnym wydziale nauk nie da się wyprzedzić nikomu, ieżeli się całą usilnością do nich przyłoży, ieżeli wytrwa w ciągłem doskonaleniu.

Miasto Smyrna w Azyi mnieyszey.

(*Z Inwalida Ruskiego.*)

„Polityczne i handlowe tego starożytnego miasta znaczenie pochodzi częścią od jego ludności, wynoszącey około 230,000 mieszkańców, częścią od napływu ludzi rozmaitego narodu. Turcy, Żydzi, Grecy, Ormiianie, Katolicy, i Protestanci, rozmaitych Kraiów, żyią tu pomieszanie z sobą. Stosunki też iego ze śrzedziną Azyi mnieyszey, równie są wielkie i ważne. Tam leży wiele miast handlowych, iak np. Magnezyia, w którey kwitną rękodzielne i handel. Dolina skropiona wodami Kaistru zawiera w sobie wiele miast Grekami zaludnionych, prowadzących znakomity handel zbożem, i sporym krokiem do oświecenia dążących. Liczne wędrówki Europeyczyków, oswobodzenie wysp Jiońskich i tameczne akademiie, miały wielki wpływ na ukształcenie tak Europeyskich, iak i Azyiatyckich Greków. Jedna okoliczność dostatecznie okazać może, do iakiego stopnia dochodzi cywilizacya w Grecyi. W Wiedniu wychodzą 3 dzienniki w ięzyku nowogreckim i wszystkie w ogromney liczbie exemplarzy rozchodzą się między Grekami. Jeden z nich iest polityczny, drugi zawiera w sobie różne z literatury przedmioty; trzeci naypóźniey zaczęty, również literaturze iest poświęcony. Wydawca stara się obeznać Greków ze wszystkiemi skarbami Europeyskiego oświecenia, w każdey gałęzi nauk i sztuk wyzwolonych. Towarzystwo bibliyne, zawiązane w Smyrnie z naypomyślnieyszym skutkiem rozszerza swoie działania, którym Konsulowie Rossyyski i Angielski gorliwey użyczaią pomocy. Towarzystwo to zwróciło swe usiłowania szczególniey ku Kraiom nad brzegami Kaspiyskiego morza położonym, oraz ku Mingrelii, kraiom po większey części w bałwochwalczey pogrążonych ciemnocie. Biskup Smyreński przykłada się naygorliwiey do działań towarzystwa, i stara się wszystkiemi siłami upowszechniać nowy testament Grecki. Ze Smyrny udałem się do Gaywali, gdzie się znayduie sławne gimnazyum, liczące dwieście uczniów, ze wszystkich strou Grecyi zgromadzonych. Mieszkaią oni w wielkim prostokątnym domie, maiącym w sobie izb 72 Przedawano tu mnóstwo rękopismow nowego

)(

zakonu greckiego. Z Gaywali poiechałem prosto do Chios i Scio. Tu założono większą ieszcze, lepszą i wyższego stopnia szkołę, maiącą w sobie 500-600 uczniów. Chios uważać można za główny środek literatury i cywilizacyi nowo-Greków. Piękny ten postęp przypisać należy wolności, którą się cieszą rodowici mieszkańcy tey wyspy, i skwapliwemu ich do prowadzenia handlu duchowi. Biskup wyspy Chios, człowiek wielce uczony, również gorliwie przykładał się do dzieła bibliynych towarzystw. Gayvali miasto, przez samych prawie Greków zamieszkane, również wielkiey używa swobody. Naznaczaią mu 20,000 mieszkańców. To miasto trzy razy na miesiąc ma kommunikacyię lądem ze Smyrną, a bardzo często morzem, z górą Athos, wyspą Samos, Mitileną, i dalszemi. W czasie pobytu mego w Gayvali, przybyło do tego miasta dwóch młodzieńców z monasterow na górze Athos będących, dla cwiczenia się w naukach. Młodzież przyieżdza tu z różnych stron Turcyi, i ztąd zowraca na łono swych rodzin, tak na ląd stały, iako i na rozmaite wyspy greckie, zakłada tam szkoły i rozkrzewia oświecenie. Toż samo lecz w wyższym daleko stopniu rozumieć należy o wyspie Chios. Wyspa ta licząca 120,000 ludności, większey wolności używa, niż którakolwiek inna część Otomańskiego Państwa. Nadto, mieszkaią tam Greccy kupcy, którzy się swem rzemiosłem trudnić przestali; dostatki, i długie po głównych Europeyskich miastach przebywanie, przyzwyczaiły ich do wygodnego życia i dobroczynności. Wszystkie znakomitsze miasta handlowe w Europie: Londyn, Paryż, Liworno, Wiedeń, Petersburg, Moskwa, Odessa, Hamburg i wiele innych, maią związki z wyspą Chios. Wiele także tamecznych mieszkańców ma swe handlowe po rzeczonych miastach zakłady. Ponieważ Turcy nie lubią ksiąg drukowanych, trudno więc przyydzie upowszechnić między nimi Bibliią; ieśli nowy wynalazek litografii nie uprzątnie tey zawady w wydaniu Pisma świętego po Turecku i Arabsku. Katolickie duchowieństwo w Egipcie i Syryi, a szczególniey w Jerozolimie, sprzeciwia się rozmnażaniu Łacińskich i Włoskich Biblii, niepotwierdzonych przez Papieża. Naypomyślnieyszy skutek wieńczy starania towarzystw bibliynych w Azyi mnieyszey północney, od Stambułu aż do Diarbekiru i Mosul.

Ulica wisielców w Londynie

Naiedney z pobocznych ulic w Londynie, groziły upadkiem dwa domy naprzeciw siebie stoiące, które więc wsparto balkiem poprzecznym. Samotność uliczki i balek nisko wstawiony, czynił mieysce to bardzo dogodnem dla ludzi dręczonych chorobą Angielską spleen, i każdego poranku znachodzono tam iednego lub więcey Anglików powieszonych. Zapobiegaiąc temu nieładowi Policyia postawiła straż, dla odpędzania wszystkich miłosników wieszania się. Niedawno przyszedł znowu ieden Gentlemen (szlachcic) opatrzony w stryczek i już gotowym był do przeniesienia się z tego swiata, gdy wtem straż rozkazała mu oddalić się, oświadczaiąc że na tem mieyscu wieszać się nie wolno już więcey. „Goddam!“ zawołał kandydat śmierci z wściekłością, „w cóż teraz obróciła się wolność nasza!“

Nowy dziennik w Hiszpanii.

(*z Gazety Warszawskiéy.*)

Wiadom, że wolność druku naybardziey ścieśniona iest w Hiszpanii, i że tam mało drukuią dzieł uczonych i pism peryiodycznych lecz za to, wychodzić będzie w tym roku w Madrycie osobliwszy dziennik pod napisem: Dziennik bitew byków. Odprawia się ich 18 od Maia do Listopada. W ciągu tego czasu wychodzić będzie co tydzień ieden numer wspomnionego pisma, zawieraiącego wiadomość: 1) o oyczyznie każdego byka i nazwisku; 2) wiele razy każdy byk został ugodzony piką; nazwisko Pikadora, który go ugodził; wiele razy został obalonym; liczbę poległych na placu koni, iako też zdychaiących, których dorznąć musiano, tudzież ranionych, o których iest ieszcze nadzieia, iż po wyleczeniu zostaną użyte do nowey bitwy; 3) wiele banderillas (pocisków z chorągiewkami) utkwiło w byku; czy były z racami lub nie; czyli trzeba było psów do podburzenia byka; ile psów zginęło lub skaleczonemi zostało; 4) wiele razy pchnięto byka kordelasem lub puginałem; iakie się zdarzyły przypadki i t. d. Zapewniaią, że Infant Hiszpański Don Carlos, wielki miłośnik bitew byków, podał myśl do tego dziennika.